

Rosicka, Janina

"Wspomnienia ze stulecia", Czesław Bobrowski, Lublin 1985 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 31/2, 560-563

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Czesław Bobrowski: *Wspomnienia ze stulecia*. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1985 341 ss.

Czesław Bobrowski dokonał sztuki, zdawałoby się niemożliwej. *Wspomnienia ze stulecia* są ewenementem przede wszystkim z tego względu, iż jest to pierwsza na naszym rynku wydawniczym książka zawierająca wspomnienia osoby, która miała swój udział we wszystkich ważniejszych polskich wydarzeniach powojennych. Przy wciąż utrzymującym się głodzie literatury historycznej, zwłaszcza dotyczącej najnowszych dziejów naszego państwa, szczególnie dokuczliwy jest całkowity brak literatury wspomnieniowej osób, które pełniły znaczące funkcje w życiu politycznym i gospodarczym. Nie mamy pamiętników polityków ani działaczy gospodarczych wysokiego szczebla dotyczących powojennych dziejów Polski. Nie wiemy, jakie motywy kierowały ludźmi podejmującymi takie, a nie inne decyzje gospodarcze. Wspomnienia te są więc nieocenionym źródłem do historii najnowszej, zarówno dla historyka, jak i dla politologa czy ekonomisty.

Książka została napisana z dużą dyscypliną. Świadomym dążeniem Profesora było unikanie prezentyzmu — błędu tak dobrze znanego historykom nauki. I tu znowu powód do chwały dla autora, który nie mając temperamentu pamiętnikarskiego, pozwalającego na skrupulatne i chronologiczne notowanie swoich przeżyć, napisał tak te wspomnienia, że odbiera się je jako autentyczny pamiętnik, pokazujący prawdziwe postawy ludzkie i odtwarzający klimat niełatwych czasów, w których przyszło mu żyć. Bobrowski opisuje kolejne wydarzenia polityczne starając się rekonstruować swoje ówczesne reakcje. Świat, którego obraz przywołuje autor, jest światem ludzi, a nie idei. Jako taki jest ze swej natury ulomny. Ludzie nie są herosami, przerastają ich zdarzenia, zawodzi zmysł krytycyzmu. Brak skrajnych ocen, brak sądów zabarwionych fanatyzmem — choć Bobrowski opisuje osoby kontrowersyjne — nie świadczy wcale o stosowaniu przez autora sztuki dyplomatycznych „uników”. Pokazuje on sylwetki wybitnych polityków na tle wydarzeń historycznych, w umiejętny sposób waży racje, niekoniecznie szukając usprawiedliwienia w okolicznościach zewnętrznych. Stąd *Wspomnienia ze stulecia* z pewnością nie są tanią laurką dla wszystkich osób, z którymi przyszło mu współpracować, a byli wśród nich i Władysław Gomułka, i Hilary Minc.

Ekonomiści podejmują decyzje, które dla osób niewtajemniczonych mają o wiele mniej dramatyczny wymiar, niż decyzje fizyków czy biologów. Czy można porównać bombę neutronową z czymś takim jak inflacja albo eksperymenty genetyczne z procesami wywołanymi reformami gospodarczymi? Na innym odtworze społecznym waży tu przede wszystkim dość duży odstęp czasu, który upływa między podjęciem decyzji o charakterze gospodarczym a ich skutkami. Owa luka skutecznie zamazuje czytelność następstw ekonomicznych działań ludzkich, powodując ich nieprzejrzystość. Za przykład może tu posłużyć współczesny kryzys gospodarczy. Wielu ekonomistów, w tym rządzie również profesor Bobrowski doszukuje się jego źródeł w błędach popełnionych zarówno w fazie projektowania, jak i w sposobie realizacji planu 6-letniego, które w porę nie skorygowane przesądziły o latach następnych.

Rzadko się zdarza, by teoretyk ekonomista odniósł sukces w roli praktyka, porażka laureata nagrody Nobla — Miltona Friedmana — z jego polityką monetaryzmu w Ameryce Południowej nie jest w tym wypadku wyjątkiem. Między wybitnymi teoretykami ekonomii a wybitnymi działaczami gospodarczymi istnieje głęboka przepaść, dzieląca ludzi myślących modelowo od ludzi mających szczęśliwe pomysły. Jedni trafnie ujmują ogólne tendencje gospodarcze, inni znajdują receptę na powodzenie w poszczególnych indywidualnych przypadkach. Profesor Bobrowski jest jednym z niewielu ekonomistów, który odniósł podwójny sukces: i jako projektodawca, i jako egzekutor 3-letniego Planu Odbudowy.

Karierę praktyka rozpoczyna niezmiernie efektywnie; mając 26 lat i nikłe doświadczenie, jakim były 2 lata praktyki w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, dostaje nominację na dyrektora mieszanego przedsiębiorstwa polsko-radzieckiego: Sovpoltorg. Stanowisko to zostało mu powierzone — jak pisze — tylko dlatego, że był jedynym pracownikiem ministerstwa rolnictwa, który znał język rosyjski. Pełni tę funkcję przez okres jednego roku, znajdując jeszcze czas na intensywne studiowanie problemów gospodarki radzieckiej. Po powrocie do kraju podejmuje pracę w Ministerstwie Rolnictwa pod kierunkiem Juliusza Poniatowskiego, którego wspomina z wielkim szacunkiem, uznając go za swego mistrza. Równocześnie dwa razy w miesiącu prowadzi wykłady na Uniwersytecie im. Stefana Batorego poświęcone gospodarce naszego wschodniego sąsiada, co można uznać za początek naukowej i dydaktycznej działalności Profesora. Po wojnie wraca do kraju i kieruje Centralnym Urzędem Planowania (CUP), pracuje w tym okresie niezwykle intensywnie, stając się głównym architektem 3-letniego Planu Odbudowy. Po przerwie spędzonej we Francji, gdzie zgłębiał problemy planowania w socjalizmie na przykładzie Jugosławii, powtórnie powraca do kraju, znowu obejmując eksponowane stanowisko, tym razem urzędującego wiceprzewodniczącego (przewodniczącym był Oskar Lange) Rady Ekonomicznej. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych następuje kolejna znamienita przerwa wypełniona cyklami wykładów poza granicami kraju i pełnieniem funkcji doradczych w krajach rozwijających się; najdłużej w Algierii, ale także w Ghanie i Syrii.

Jest autorem trzech książek — *U źródeł planowania socjalistycznego* (1956), *Jugosławia socjalistyczna* (1957), *Planowanie gospodarcze* (1981) — które zyskały sobie dużą popularność i doczekały się licznych obcojęzycznych wydań. Świat idei, świat wyobrażony przeżywa kryzys — mówi Bobrowski — dotknął on również ekonomii. Nauce tej potrzebny jest nowy paradygmat. Profesor nie czuje się już na siłach i nie zamierza go poszukiwać. Skoro zatem nie mamy teorii zwróćmy się o inspirację do praktyki gospodarczej. Doskonale ilustruje jego postawę cykl wykładów na Sorbonie, które prowadził równoległe z wybitnym znawcą problemów rozwoju — prof. Celso Futardo. Wykłady Futardo nosiły tytuł: *Teorie rozwoju*, Bobrowskiego zaś — *Analiza porównawcza rozwoju wybranych krajów*. Profesor wykorzystał w nich metodę *case studys*, będącą analizą problemową konkretnych przypadków, w której wykorzystuje się elementy teorii gier. Profesorzy mieli zwyczaj przekomarzania się, który to z nich ma rację: teoretyk — Futardo czy praktyk — Bobrowski. Koniec końców dochodzili do podobnych wniosków: teoretyk przestrzegał studentów przed mechanicznym stosowaniem jego teorii w przypadku poszczególnych krajów, a praktyk w końcowych wykładach porzucał rozważania praktyczne na rzecz pewnych uogólnień.

Tak to praktyka i teoria nie sprawiają Bobrowskiemu niemiłych niespodzianek; nie ciąży na nim przywiązanie do określonych teorii ekonomicznych, a prawd naukowych poszukuje w praktyce. Po przeczytaniu *Wspomnień ze stulecia* pozostaje w pamięci jako ekonomista walczący z dwoma wrogami: złudzeniem administracji, iż można ignorować czy też dowolnie manipulować prawami ekonomicznymi; oraz złudzeniem polityków, którzy skupiają swe wysiłki na leczeniu objawów kryzysów gospodarczych, nie chcąc sięgać do ich przyczyn. Jako organizator, doradca i urzędnik staje się rzecznikiem realnego programu, o dużym stopniu elastyczności, zbudowanym w otwartej dyskusji, którego podstawą jest zaufanie do ludzi. Celem Profesora jaki się mądry kompromis planisty kierującego się — przytoczoną przez niego — formułą polskiego ekonomisty okresu międzywojennego — Henryka Tenenbauma, będącego swojego rodzaju ekonomiczną brzytwą Ockhama, a nakazującą unikania natłoku słusznych celów.

Ów kryptopamiętnik nie tylko zaspakaja ciekawość tamtych dni, co jest zadaniem wszystkich wspomnień, ale jak każdy pamiętnik ma coś więcej do przekazania: uczy pewnej postawy życiowej. Autor nie roztrząsa, nie poddaje drobiazgowej analizie motywów swojego postępowania. Jest bardzo lakoniczny, jeśli chodzi o życie prywatne, i — poza zdekonspirowaniem kobiety swego życia w osobie wnuczki Ani — czytelnika lubiącego literaturę wspomnieniową ze względu na plotkę towarzyską czeka rozczarowanie. Świadomie stara się pokazać siebie trochę z pobłażaniem, dobrotliwie z siebie pokpiwa, poprzez relację faktów ukazuje swą postawę i program życiowy. Nie ma w tej książce najmniejszego śladu natręctwa dydaktycznego, co czyni z tej pozycji jedną z najlepszych książek autobiograficznych napisanych przez ludzi nauki, których wywody zawierają zwykle pewną dozę mentorstwa.

Wspomnienia pokazują człowieka, który przez całe życie uczy się i który natychmiast dzieli się z innymi swoją wiedzą. Profesor wydaje się być zwolennikiem postępowania Michała Kaleckiego — uczyć się z autopsji i bezpośrednio od innych ludzi, i w tenże, bezpośredni sposób przekazywać uzyskane doświadczenia. O tym, jak znakomitym jest popularyzotorem wiedzy gospodarczej, świadczy sukces telewizyjnego cyklu rozmów o gospodarce — wydanego zresztą później w formie książki — po którym stał się jedną z najpopularniejszych osób w Polsce.

Otwartość, elastyczność, optymizm, realizm, brak ostentacji i wielkich gestów, to zestaw cech, których pochwałę głoszą *Wspomnienia ze stulecia*. Najważniejszą cechą pozostaje otwartość, Bobrowski chce przekazać czytelnikom chęć zrozumienia inności, pluralizmu świata, w którym przyszło nam żyć. Ow sposób na życie profesora Bobrowskiego jest tym bardziej cenny, iż pokazuje jak można osiągnąć satysfakcję z faktu bycia ekonomistą, uprawiania profesji, która w warunkach polskich być może w końcu zyska właściwą sobie rangę. Tym większa zasługa autora, iż przy trwającej w dalszym ciągu ignorancji naszego społeczeństwa w kwestiach ekonomicznych, wygłasza wielką pochwałę tego zawodu, ukazując skalę jego możliwości.

Ze wspomnień wylania się sylwetka człowieka pogodzonego ze sobą, traktującego siebie z lekkim dystansem i poczuciem humoru. Są to wyznania człowieka szczęśliwego, człowieka, dla którego praca jest narkotykiem, zabawą, a także przygodą intelektualną, czasami obroną: [...] *w odruchu samoobrony zaproponowałem, że zorganizuję świetlicę i odczyty dla żołnierzy* (s. 115) — pisze o pierwszych tygodniach pobytu we Francji po klęsce wrześniowej. Tak więc, kiedy czytelnik zapoznaje się z wyznaniem zawartym w ostatnim rozdziale, iż czas na wycofanie się z życia publicznego — nie jest w stanie w nie uwierzyć. Wprawdzie Profesor przytacza słowa własnej żony, która twierdzi, iż umie on *równie intensywnie nic nie robić, jak pracować* (s. 322), ale w tym wypadku trudno dać wiarę słowom pani Bobrowskiej.

Autor właściwie odebrał chleb recenzentom pisząc ostatnie kilka stron uwag o swych wspomnieniach. Żal więc tych skreślonych anegdot, zabawnych wydarzeń, opowieści o przyjaciółach. Choć tego, co jest, wystarcza na ogromnie interesującą książkę. Profesor wśród licznych zalet jest obdarzony również talentem literackim, pisze piękną polszczyzną. Zdając relację z kolei swego życia, zaraża czytelnika swym mądrym optymizmem i pogodą ducha. Kończy *Wspomnienia ze stulecia* sentencja Wilhelma Orańskiego: *Pewność sukcesu nie jest niezbędna, by zacząć działać — powodzenie nie jest niezbędne, by wytrwać*. Filozoficzne przesłanie, zawarte w tej książce jest wyzwaniem rzuconym myśleniu typu: wszystko albo nic. W zamian Autor proponuje: trochę móc, to też dobrze.

Na koniec tylko jedna uwaga skierowana do redaktora serii, w której wyszły wspomnienia: na przyszłość przydałoby się dołączyć do poszczególnych pozycji kalendarium z życia autora oraz biografię jego prac.

Janina Rosicka
(Kraków)

Małgorzata Frankowska-Terlecka: *Skarbiec wiedzy Brunetta Latiniego. Trzynastowieczna myśl encyklopedyczna jako wyraz tendencji do upowszechniania wiedzy*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław... 1984 154 ss.

W zakończeniu swego głębokiego studium o *Skarbcu wiedzy Brunetta Latiniego* i jego epoce Małgorzata Frankowska-Terlecka przytacza słowa G. W. F. Hegła z jego *Wykładów z filozofii dziejów*, że u kresu średniowiecza i początków naszej epoki „[...] ludzkość zyskała teraz poczucie rzeczywistego pojednania ducha w sobie samym i dobre sumienie w sferze własnej rzeczywistości, w sferze świeckiej. Duch ludzki stanął na własnych nogach”. I zdaniem M. Frankowskiej-Terleckiej duch ten „stanął na własnych nogach” również dzięki dziełu Brunetta Latiniego, choć, jak wynika z Jej badań, nie brakowało w owych czasach i innych czynników, które pomagały temu „duchowi” stawać na własnych nogach.

Studium o *Skarbcu wiedzy* można by nazwać próbą otwarcia wrót do wejścia w sferę umysłowości, która jakkolwiek tkwiła we wspólnym pniu średniowiecznej transcendencji duchowej i kulturowej, to zaznaczała się w niej swoją odrębną obecnością i przynajmniej inną płaszczyzną we współżyciu z transcendencją. I dlatego trudno poprzestać jedynie i wyłącznie na przeciwstawianiu sobie „sacrum” i „profanum”, rozumienia i wierzenia, umysłowej konfesyjności i umysłowej świeckości. Historycznie bowiem sprawy okazują się nadto złożone i badawczo nie zawsze jednoznaczne w podejmowaniu. Mając tego świadomość M. Frankowska-Terlecka ze swojego studium o Brunecie Latinim nie czyni tylko przyczynku wąsko monograficznego, ale swoje badania nad Latinim i jego dziełem podejmuje w perspektywie realnie ludzkiego, społecznego i kulturowego naonczas zapotrzebowania na wiedzę i dzięki temu proponuje w swojej pracy nie rozwiązania, a zatrzymywanie się nad określoną problematyką wartą dyskusji i rozpatrzenia jakiego, Jej zdaniem, wymaga szczególnie ważne w owych czasach zagadnienie „myśli encyklopedycznej jako wyrazu tendencji do upowszechnienia wiedzy”. I trzeba przyznać, że zagadnienie to stawiane w studium M. Frankowskiej-Terleckiej w sposób nowy i żywotnie świeży, znajdowało również swoje historyczne i humanistyczne uzasadnienie.

* *

*

Podtekstem studium M. Frankowskiej-Terleckiej i zarazem wątkiem, który przewija się w nim problemowo i do pewnego stopnia stanowi wytyczną dla jego osnowy koncepcyjnej jest już wspomniane powyżej zagadnienie upowszechniania wiedzy. Wiadomo, że niestety nadal jeszcze cięższe niemal powszechne przekonanie — zresztą nie tylko od renesansowych humanistów, ale i z okresu Oświecenia pochodne — że średniowiecze, to epoka umysłowego regresu, czasy niechęci do rozumu, a może i wstrętu do wywodzonej nim i zeń wiedzy. I że dopiero trzeba było wstrząsu rinascimento, aby się człowiek obudził z transcendentnego letargu. Tylko pytanie na te i im podobne pomówienia, czy bez tego tak niby pustego umysłowo średniowiecza byłaby z kolei owa czternasto- i piętnastowieczna rinascita w ogóle